

Oborniki_4
Karta wywiadu etnograficznego

Metryczka miejscowości		
Powiat	obornicki	
Gmina	Oborniki	
Miejscowość	Oborniki	

Metryczka wywiadu			
Data realizacji	18.11.2013 r.	Miejsce wykonania	Miejsce pracy informatora
Czas trwania	1 h 14 min	Forma i wielkość	Plik audio MP3 Wielkość: 107,89 MB
Przeprowadzający	D.S.	Komentarz	

Metryczka informatorów				
Kod	Płeć (K/M)	Wiek	Funkcja społeczna	Komentarz
OB_OB_004	K	55 lat		

Informacje etnograficzne	
<i>Tematyka</i>	<i>Pozyskane informacje (ew. cytaty)</i>
I. Toponomastyka i etnonimy	
Nazwy miejscowości (historyczne; zwyczajowe)	<p>„Wiem skąd się ta nazwa wzięła. (...) Jedna może bardziej prawdziwa, druga bardziej legendarna. Któryś z władców, jak tu przyjeżdżał, to jest ta legendarna definicja nazwy, kiedy zobaczył, bo Oborniki mają specyficzne położenie, prawda, dwie rzeki i wkoło las i obojętnie od której strony się do Obornik wjeżdża, wjeżdża się przez las. Więc możemy sobie wyobrazić, że kiedyś tych lasów było znacznie więcej niż teraz. I któryś z władców (...) zobaczył tyle lasów i wykrzyknął: >>o, bory!<<. (...) Ale to jest, tak jak mówię, taka legendarna, bo w ogóle to wiemy, że po drugiej stronie Warty była osada tutaj królewskich ludzi, którzy zajmowali się bydłem królewskim po prostu. Oborniki, czyli ludzie zajmujący się królewskim bydłem. I stąd właśnie, od nazwy tej osady powstała tutaj nazwa nasza.”</p> <p>„Potem wersja niemiecka, prawda, Obornik – Obernick, nie. A innych nie.”</p> <p>„Znaczy też funkcjonują w naszych nazwy innych miejscowości, to znaczy się jeszcze bym powiedziała z czasów niemieckich. Tak jak dziś do Nowołoskońca się mówi Nowołoskoniec, wioska należąca do gminy Oborniki (...), w czasie wojny Eichqast i do dziś ta nazwa funkcjonuje, to znaczy w starszym pokoleniu. W młodszym nie, ale w starszym tak. >>Do Eichqastu jedziemy<<, czyli do Nowołoskońca.”</p>
Nazwy lokalne (przysiółków, części wsi, pól, łąk, pojedynczych gospodarstwa)	<p>„No mówi się też o obornickim Heimacie tak zwanym. Heimat czyli (...) to pierwsze bloki takie, które tam powstały za miastem. Tam ktoś mieszkał na Heimacie.”</p> <p>„No dziś, jak to się mówi, inne nazwy takie... (...) W mojej</p>

	<p>rodzinie przynajmniej bardzo długo i to jeszcze chyba do dziś funkcjonuje w moim pokoleniu i starszych (...) nazwy ulic starych. Mimo, że te ulice już ileś tam razy zmieniły swoje nazwy, to dalej funkcjonuje ulica np. Łukowska, mimo że ta Łukowska jest za torami w Obornikach (...), a od rynku funkcjonuje już nazwa ulicy Powstańców Wielkopolskich, dalej w moim rodzinnym domu jest >>tam na Łukowskiej coś jest<< albo >>idź tam na Łukowską do sklepu<<. Bardzo często, jeszcze jak mój ojciec żył, to mówiło się na główną ulicę, która dziś jest ulicą Piłsudskiego, przedtem była Świerczewskiego, a jeszcze przedtem... no wiadomo Goering Strasse w czasie wojny, jeszcze dalej w czasie idąc, to jest ulica Dworcowa i Kolejowa. Ale to >>na Dworcowej<< zostało na przykład.”</p> <p>„I co jeszcze... Pewne sklepy, które istniały kiedyś przed wojną albo tuż po wojnie, dziś oczywiście dawno ich nie ma, to też to funkcjonuje. Po Głuszczyńskich, po Grabowskich, nie, >>idź tam, po Antku Kostrzewskim<< (...) w taki sposób.”</p> <p>„Dzisiaj nowa dzielnica Bielawy, ale to chyba jakaś taka nazwa, że tak powiem, stworzyła się z czasem.”</p> <p>„Słonawy do dziś, że tak powiem, też mówię na osiedle leśne, bo kiedyś to było bardzo daleko (...). Tak daleko mieszka, na Słonawach. Dzisiaj to jest dzielnica Obornik, a Słonawy są kawałek dalej.”</p>
<p>Nazwy topograficzne (cieków wodnych, stawów, wzniesień, obszarów leśnych, toń wodnych, uroczysk)</p>	<p>„Do dziś, nie wiem dlaczego, ale miejsce przy ujściu Wełny do Warty nazywa się Aplagą. Niektórzy mówią Oplaga, ale bardziej jest mi znane, znaczy to drugie, Oplaga, dowiedziałam się niedawno zupełnie, jeszcze się kłóciliśmy, bo od dzieciństwa w mojej rodzinie funkcjonowała nazwa Aplaga, nie wiem skąd się wzięła. I kiedyś dochodziłam do tego, czy to nie jest od jakiegoś niemieckiego słowa, nie mogłam dojść do tego.”</p> <p>„Dwie rzeki: Warta i Wełna. Wełna jako specyficzna rzeka – jedyna górską rzeką na terenie nizinnym, to taki ewenement w</p>

	<p>ogóle, o bardzo wartkim nurcie i bogatej przyrodzie, bym powiedziała, w takim znaczeniu i ichtiologicznym, bowiem od jazu do ujścia jest rezerwat ichtiologiczny, a poza tym tutaj w pobliżu też masa rezerwatów różnych, nie, roślinności (...).”</p> <p>„(...) nazwa Słonawy, prawda, od tego, że kiedyś tu rzeczywiście były słone źródła. I dzisiaj to już jest w mieście, że tak powiem, ten teren, objęty już przez miasto. I to jest ten rezerwat ichtiologiczny.”</p> <p>„One mają chyba jakieś swoje nazwy, ale bardziej są związane z roślinnością, która się tam znajduje.”</p>
<p>Nazwy pojedynczych obiektów przyrody żywej i nieożywionej (pojedynczych drzew i głązów narzutowych)</p>	<p>„Drzewa – tak. W samym Rożnowie w parku przy dworze był stary dąb, który był uważany za pomnik przyrody. Tam też chyba było ileś platanów, czy one jeszcze istnieją, to pani nie powiem. (...) I takich drzew na pewno jest wiele w naszej okolicy.”</p> <p>„Oni to (dwór – przyp. badacza) nazywają pałacem w Rożnowie.”</p> <p>„Przy samym kościele istnieje ogromna lipa, przy samym kościele w Rożnowie.”</p>
<p>Endonimy (nazwy własne grup lokalnych i regionalnych)</p>	<p>„Oborniczanie chyba, prawda. I myślę, że są bardzo dumni z tego, że są Oborniczanie.”</p>
<p>Egzonimy (nazwy zewnętrzne grup lokalnych i regionalnych)</p>	<p>„Nie wiadomo mi o tym. Oprócz tego, że jako Wielkopolan nazywają nas Pyrami, prawda, Wielkopolską Pyrlandią ale to, jak to się mówi, inne części naszego kraju.”</p>
<p>II. Folklor dawny i inne zjawiska kulturowe</p>	
<p>Podania (opowieści) o wydarzeniach lokalnych</p>	<p>„Tego jest bardzo mało. Bardzo, bardzo mało. W Rożnowie mieszkał Franciszek Mickiewicz, to jest brat Adama. I też funkcjonowała tam taka opowieść, on tam zmarł w Rożnowie i jest pochowany w kościele, że gdzieś tam ciemnymi nocami ukazuje się na czarnym koniu gdzieś na polach rożnowskich.”</p> <p>„Natomiast w Obornikach, nie wiem czy to jest legenda (...), bo w każdej legendzie jest źródło prawdy i to też</p>

funkcjonowało, że między... Oborniki kiedyś dawno temu słynęły z dużej ilości kościołów. I w bardzo bliskim sąsiedztwie, prawda, także jeżeli pani orientuje się gdzie jest obornicka fara, przy Rynku, to tak po przeciwnej stronie był klasztor. Dziś to się nazywa >>Klasztor<<, to są czasy XIV wieku i prawdopodobnie – to znaczy prawdopodobnie, tak mówią, że między właśnie obornicką farą a klasztorem było podziemne przejście. Ksiądz twierdzi, że nie (śmiech), nie ma już żadnych śladów po prostu z kościoła wychodzących, ten kościół był wielokrotnie palony, przebudowywany, mimo że to jest najstarszy kościół w Obornikach właśnie, fara, to on wcale nie ma wyglądu na najstarszy kościół. (...) Ale być może kiedyś coś takiego było. I to jest właściwie jedyne, co możemy sobie pogdybać.”

Tradycyjne obrzędy (także te związane z tradycjami religijnymi) doroczne

1.	św. Andrzeja (Andrzejki)/św. Katarzyny (Katarzynki)	<p>Andrzejki: „Ja nie akurat. Ale w czasach szkolnych się obchodziło. I tu, w bibliotece, również obchodzimy. (...) Myślę, że to jest takie przeniesienie tego z dawnych czasów, bo w szkole też zawsze były andrzejki, czyli zabawa andrzejkowa, której towarzyszyły zawsze jakieś tam wróżby. I najczęściej to było albo lanie wosku, znaczy albo... lanie wosku i układanie na przykład butów, czyli który pierwszy but koleżanki wyjdzie, prawda, za próg, to ta pierwsza wyjdzie za mąż. To samo się robiło z chłopcami. Co tu jeszcze... Jakieś karteczki z imionami się losowało i (...) wiem, że koleżanka podobnie tutaj prowadzi zajęcia w oddziale dziecięcym.”</p> <p>W domu rodzinnymi Informatorce nie obchodzono andrzejek.</p> <p>Katarzynki: „Nie, w ogóle.”</p>
2.	św. Marcina/11 listopada	<p>„Rogale. Tylko i wyłącznie (śmiech). (...) Zazwyczaj wypiekane, teraz już nie wiem, bo w każdej – prawda –</p>

		<p>cukierni, w każdym sklepie są rogaliki już od samego rana, więc nie wiem. Sama upiekłam, że tak powiem ale nie takie – znaczy ja z powidłami akurat upiekłam, a nie z makiem – ale jak nie ma czasu, to się kupuje. Ale rogaliki muszą być na ten dzień.”</p>
3.	Adwent	<p>„Coraz mniej, myślę, chociaż w domu pojawia się ten adwentowy wieniec z czterema świeczkami, prawda. Ale bardziej bym już teraz powiedziała jako ozdoba, a nie przypomnienie mi, że to już ta niedziela adwentu.”</p> <p>Kiedyś „(...) na roratki się chodziło, prawda. Także rano dzień szkolny zaczynał się od roratów i potem się szło do szkoły, nie. A teraz ksiądz przyciąga jeszcze młodzież w ten sposób, że zawsze jest bułka i herbata jeszcze. I po roratach, zanim pójdą do szkoły (śmiech). Także jak ja idę do pracy, to oni wychodzą akurat z kościoła i rzeczywiście, sporo młodzieży mu jest i może mniej z tymi lampionami już, bo to też mówię, jak ja byłam mała, to się z takimi lampionami chodziło i teraz też, że tak powiem z tymi lampionami, ale to dzieci przede wszystkim, już nie młodzież, ale dzieci.”</p>
4.	św. Mikołaja (Mikołajki)	<p>„W domu tak, zawsze do buta się wkłada coś tam, prawda, rodzinie, nie i jeszcze potem krzyczą, że wyczyścić buty (śmiech)”</p> <p>Prezenty dostają wszyscy domownicy.</p> <p>„W moich czasach to dzieci dostawały, prawda. To my wyczyściliśmy buty i stawialiśmy na okno i rano coś tam się znajdowało (...). A teraz, to znaczy ja tak kultuwuję, no bo potem tym starszym tam smutno, więc zawsze jakąś czekoladkę, czy batonika, prawda, tam trzeba coś włożyć. My pozostaliśmy przy słodkach.”</p>
5.	Wigilia	<p>Choinka: „Żywa. Po prostu, ja mieszkam w domku, więc ja mam to miejsce, mam możliwość, gdzie mogę ustawić choinkę i mimo wszystko żywa. Zdarzyło mi się sztuczna, ale zawsze... Nie ma tego nastroju, nie ma tego zapachu w domu. Więc jeżeli</p>

była sztuczna, to i tak były gałęzie z sosny. Musi być żywa. Nie musi być wielka pod sufit, bo to też zajmuje dużo miejsca, ale gdzieś tam mała, w tej chwili już w doniczce, żeby można wsadzić potem, prawda, albo dać komuś do wsadzenia, co by nie niszczyć tej przyrody, ale wolę żywą.” - Kto ubiera? - „Moja córka (śmiej). To już tak zeszło na dzieci. (...) W dzieciństwie (informatorki – przyp. badacza) ubieraliśmy w dzień Wigilii, a teraz zdarza się przed, prawda. Nie zawsze jest to akurat dzień Wigilii, czasem jest dzień przed.” Do kiedy stoi choinka? - „Tak długo, jak oblatuje (śmiej). To znaczy nie, nie do końca, bo właśnie ten dzień Matki Boskiej Gromnicznej jest chyba też takim wyznacznikiem, że należałoby już rozebrać tę choinkę. (...) sztuczna choinka to tak, a tutaj ta żywa w zależności od, bo jednak w domu jest bardzo ciepło i nieraz ona szybciej obleci już.”

Kto przynosi prezenty? - „Jak kto? Gwiazdor (śmiej). Dzisiaj już nie, ale mówię, Gwiazdor.” Wszyscy domownicy otrzymują prezenty: „Obowiązkowo.”

Pasterka - „Tak. Chociaż nie już na dwunastą, bo ja jestem z tych, co rano skoro świt, ale wcześniej spać, więc na dziesiątą.”

Potrawy: „Staramy się dwanaście. Może nie zawsze to wychodzi, ale jak tak policzyłabym wszystko, co jest, to to dwanaście chyba da radę. (...) Opłatek musi być, prawda, musi być opłatek. U nas no zawsze tradycyjnie zupy – barszcz, ja zawsze preferowałam barszcz, moi rodzice woleli zupę taką grzybową, zawsze były dwie zupy do wyboru, albo zupę rybną, bo to też mama bardzo lubiła i nie umiem tak zrobić do dzisiaj. (...) Wiadomo, ziemniaki, kapusta z grzybami, kapusta z grzybami i z grochem, makielki. (...) To znaczy się, barszcz z uszkami – uszka. Co jeszcze – ryba. Zawsze karp pieczony, bo lubimy, są śledzie, prawda i to mogą być tam śledzie w śmietance, jeszcze w oliwce i jakaś sałatka jeszcze do tego. Kompot z suszu – też tylko raz w roku. (...) oczywiście ciasta

		<p>też potem, prawda, obowiązkowo z makiem, czyli makowiec taki tradycyjny zwijany musi być, pierniki muszą być (...).”</p> <p>Co to są makielki? - „Dla mnie to jest zawsze mak, prawda, z makaronem pomieszany. Bardzo dobry. I oczywiście z tymi wszystkimi bakaliami tam.”</p> <p>Kiedy zasiada się do wieczerzy? - „Pierwsza gwiazdka musi być.”</p>
6.	Pierwsze i Drugie Święto Bożego Narodzenia	<p>„To takie rodzinne święta już teraz. Ja mówię, wspólnie śniadanie – nie tak skoro świt, prawda, bo to każdy sobie potem gdzieś odpoczywa i lubi sobie pospać, ale gdzieś tak koło godziny 9, wpół do 10 jest śniadanie wspólne, przy którym rzeczywiście dość długo przesiadujemy i biesiadujemy. Słucha się kolęd też jeszcze cały czas, że tak powiem, radio czy cokolwiek włączone. Mało już śpiewamy, bo mówię – za mojego dzieciństwa to się w domu śpiewało, prawda, przy tej choince potem, po tej wieczerzy. (...) telewizji nie włączam w Wigilię, pierwsze święto jak ktoś chce, ale tak normalnie – żaden telewizor. Także bardziej, że tak powiem, radio czy płyta. (...) Albo do nas ktoś przychodzi, albo my idziemy gdzieś. Bo tak mówię, właściwie w roku no mało już się spotykamy, bo nikt nie ma czasu, więc to są i święta Bożego Narodzenia i święta Wielkanocne, to są właśnie takie dni, gdzie monado kogoś po prostu podejść, pójść, porozmawiać, nikt się nie spieszy. Biesiadujemy i wspomina się, opowiada. I spacer.”</p>
7.	Sylwester/Nowy Rok	<p>„No kiedyś to były bale, dziś już, prawda, w domu. No też u w mnie w domu była taka tradycja, że szło się do kościoła, prawda, podziękować Panu Bogu za szczęśliwy rok. I kolacja sylwestrowa, gdzie zawsze były nogi wieprzowe z chrzanem. No i potem o północy szampan i to jest teraz różnie już – jeżeli gdzieś idziemy, to do znajomych, prawda, już żadne, że tak powiem bale i prywatki. To jest takie w małym gronie spędzanie Nowego Roku.”</p>

		<p>„Wróżby sylwestrowe – nie. Przysłowia mi się gdzieś tu po głowie kręcą i jakieś zwyczaje, że tak powiem sylwestrowe, które też coraz, bym bardziej powiedziała zanikają. Gdzie w czasach dzieciństwa wystawiało się furtki przy domach i się szukało potem tej furtki po danej ulicy, że gdzieś tam była. W tej chwili też już nie, od wielu, wielu lat ten, nikt tego nie robi. Niedawno dowiedziałam się, że w niedalekiej Murowanej Goślinie był taki zwyczaj, że zamieniało się psy. (...) I potem byłam zdziwiona, że psy się dadzą zamienić, prawda (śmiej).”</p>
8.	Trzech Króli	<p>„Tak, w domu oczywiście obchodzimy, ale to jest już tylko, że tak powiem, pójdzie do kościoła.”</p>
9.	Kolędnicy	<p>„W Obornikach nie. To znaczy nie spotkałam, bo nie wiem. W mojej dzielnicy akurat miasta nie, ja taki zwyczaj wprowadziłam w szkole w Rożnowie, dawno temu, tak, jak jeszcze byłam wychowawcą którejś klasy, myśmy w ten sposób zarabiali na wycieczkę, prawda, gdzie po domach moja klasa chodziła, takie przedstawienie przygotowaliśmy, dzieciaki się poprzebierały, no i potem, jak to się mówi, co łaska, prawda. Niektórzy im tam dawali parę groszy, niektórzy słodycze. Słodycze zjadaliśmy na następny dzień w szkole na lekcji (śmiej). A kasa do wspólnej kasy i potem tam uzbieraliśmy na wycieczkę. Ponieważ wieś jest duża, bo Rożnowo jest dużą wsią, więc chodzili sobie i chodzili, jak czas im pozwolił. Ale czy to jest jeszcze kulturowane – nie umiem powiedzieć – w tej wsi. (...) Przebierali się uczniowie oczywiście (obu płci – przyp. badacza), wiem że co roku miałam tam jakąś inną scenkę, ale to najczęściej był Herod, byli Trzej Królowie, mógł być Anioł, Diabeł, niedźwiedź, prawda, aha – Turonia zrobili sobie takiego kłapiącego też, no oczywiście gwiazda musiała być, aniołowie, co się dało.”</p>
10.	MB Gromniczej	<p>„To też już bym powiedziała kościelne, prawda, kiedy to z gromnicą, czyli świecą, taką można powiedzieć najważniejszą</p>

		<p>w domu, którą kiedyś wyciągało się jak były burze i którą kiedyś wkładało się umierającemu albo zapalało przy umierającym w domu, no to dziś chyba tylko idzie się z nią do kościoła właśnie w ten dzień i gdzie święci się ją co roku. Później no chowa się ją do szafy.”</p>
11.	Karnawał, tłusty czwartek, koniec karnawału	<p><u>Zabawy karnawałowe:</u></p> <p>„Tak, to znaczy organizowało się w Domu Kultury (...) bardzo często, ileś tam – ho, ho – lat temu. A w tej chwili chyba też, to znaczy się wiem o takich zabawach karnawałowych organizowanych w szkole, tam jest olbrzymi hol. I to były takie zabawy właśnie, na pewno w tych świetlicach wiejskich też i w Rożnowie też.” – Uczestniczyła pani w tych zabawach? - „Już bardzo dawno nie.”</p> <p><u>Tłusty Czwartek:</u></p> <p>„Tak, pączki jemy (śmiech). Teraz już kupione (śmiech). Tak, jak rogałe, prawda, ale też jeszcze, w pracy też sobie zawsze robimy tutaj. Kupujemy pączki, usiądziemy sobie przy kawce, w domu też trzeba obowiązkowo ileś tych pączków zjeść. I mówię, kiedy żyła moja mama, to jeszcze były pieczone, były smażone pączki, takie własnej roboty. A teraz, jak to się mówi, z braku czasu i szybko-szybko, najczęściej się kupuje już.”</p> <p><u>Ostatki:</u></p> <p>„Mhm, przed Środą Popielcową. To znaczy się, powiem szczerze, że kiedyś to też były zabawy, prawda, do północy trwające. Dziś nie wiem, nie słyszałam, żeby jeszcze ktoś tu robił ostatki.”</p>
12.	Topienie Marzanny	<p>„Tak, dzieci topią, chodzą. Nasze też – biblioteczne chodzą.”</p> <p>„Najczęściej tutaj idziemy nad Welnę, niedaleko, na mostek i tam po prostu do wody się ją spuszcza. W wielu miejscowościach pali się też.”</p>
13.	Środa Popielcowa	<p>„Na pewno to jest też pójście do kościoła, gdzie ksiądz sypie popiołem na nasze głowy. I myślę, że te zwyczaje z czasów</p>

		<p>młodości, kiedy przyczepiało się jakieś tam woreczki komuś gdzieś z popiołem, to już chyba też minęło. (...) Jeszcze chyba w liceum to gdzieś tam się pojawiało, a potem to już...”</p>
14.	Śródpoście	<p>„To znaczy Wielki Post... Jak mam czas, to jest droga krzyżowa w piątek, prawda. Jakoś gorzkie żale nie, bo niedzieli jakoś mi tak znaczy się nie bardzo, bo to wiadomo, że gorzkie żale są w niedzielę. Więc bardziej w ten piątek na drogę krzyżową zdążę, bo jest ich tam ileś, prawda, dla dzieci, dla młodzieży, dla dorosłych.”</p> <p>„(...) w domu nadal istnieje tzw. postny piątek, ale to przez cały rok, staramy się w piątek pościć.”</p> <p>„(...) tylko, jak to się mówi, w tym okresie, że tak powiem tuż przed Wielkanocą, czyli w czasie tego Triduum Paschalnego, tam jest w ogóle tzw. post ścisły, prawda, w Wielki Piątek i to się dalej w moim domu zachowuje. (...) śniadania może nie być, jest coś do picia, jeden posiłek taki duży i reszta już, że tak powiem, trzeba przeżyć ten dzień, prawda. I oczywiście postne.”</p>
15.	Niedziela Palmowa	<p>„Też już nie kultywujemy tej niedzieli, właściwie tylko do kościoła się idzie, prawda, jako normalnie niedziela.”</p> <p>„Można kupić przed kościołem już teraz, a można, że tak powiem, jak ktoś ma w ogródku – ja mam takie palemki w ogródku – no to też jest taki zwiastun wiosny też, że bardzo chętnie się tam podetnie coś, że potem w wazonie już są. (...) naturalne, z wierzby. Mam taką płaczącą wierzbę, więc zawsze ją tam trochę podetnę.”</p> <p>Co się robi z poświęconą palmą? - „Trzeba ją spalić. Nie wyrzuca się.” – Kiedy się pali? - „Ja po Wielkanocy potem już. Bo stoi, ona sama zresztą się zrobi taka już potem, opada (...) ale do pieca – nie wyrzucamy. To jest tak, jak wielkanocna, że tak powiem, skorupki od jajek – też, że tak powiem w domu nigdy się nie wyrzucało ich, tylko się paliło je.”</p>

16.	Triduum Paschalne	<p>„(...) tutaj w Obornikach w Wielką Środę jest taka duża droga krzyżowa ulicami miasta. Biegnie z kościółka małego, czyli z kościoła św. Krzyża przy ulicy Czarnkowskiej i ulicami miasta aż na Kalwarię do Bogdanowa. To jest wieczorem i dużo młodzieży, dużo ludzi w ogóle bierze udział w tej drodze krzyżowej.”</p> <p>„(...) w te trzy dni staramy się być w kościele, prawda, na tych wieczornych obrzędach.”</p>
17.	Wielkanoc (święcenie koszyczka)/Niedziela Wielkanocna	<p>Zawartość koszyczka: „Przede wszystkim jajeczka, ładnie udekorowane, prawda, one są malowane i to też różnie (...) zależy od tego, kto ma czas i co chce zrobić, bo możemy sobie w cebuli pogotować, prawda, będą takie ładne, brunatne, możemy sobie – jeżeli mamy – owies, to będzie takie zielone się robią. W czym jeszcze... no gotowe farbki nieraz się kupuje, prawda i wtedy możemy mieć każde jajko inny kolor, jak jakieś tam kalkomanie, naklejeczki też można. Także na pewno jajka. Ja wkładam też jeszcze baranka, kielbaskę, pomarańczko, chlebek. (Baranek – przyp. badacza) z masła, zrobiony przeze mnie (śmiech). Uklepuję, mam foremkę, więc uklepuję. Ale też większość już chyba kupuje gotowe, bo jest taka możliwość, że się kupuje.”</p> <p>Kto idzie ze święconką? - „To znaczy różnie bywa. Jak dziecko jest w domu, to dziecko idzie, jak nie, to ja idę (śmiech).”</p> <p>Kiedy córka była mała, nosiła także swój własny koszyczek: „Bo to musiał być mały koszyczek. Jajka przede wszystkim, nie, jajka i pomarańczko (śmiech).”</p> <p>„No jest taki dość taki, taki, tak żeby mi się wszystko pomieściło, prawda. Taki mały nie. Bo tych jajeczek musi też być, prawda, troszeczkę, to nie może być jedno jajko. Żeby każdy dostał chociaż po pół. Wiadomo, że kromka chleba musi być, kielbaska, prawda i żeby to wszystko swobodnie mniej więcej było, a nie jedno na drugim. Także mam taki średniej wielkości, okrągły koszyczek.”</p>

		<p>Śniadanie wielkanocne: „To zależy, o której godzinie, bo to też jest różnie, czy idziemy na rezurekcję, czy nie idziemy. Bo to już też jak się komu chce, jeden idzie, drugi nie. Ale też jest to wspólne śniadanie przede wszystkim, prawda. A więc jajka, dużo mięs różnych, kiełbaski, nie tak postne już, prawda.”</p> <p>Święconkę podaje się do śniadania. „Na pewno jajko każdy próbuje, na pewno kromka chleba też jest podzielona na wszystkich i ta kiełbaska, która jest też.”</p> <p>Informatorce znany jest zwyczaj dzielenia się jajkiem. „Składamy sobie je wspólnie, życzenia, prawda. Najczęściej, bo to mówię, teraz już jestem ja tą główną gospodynią, czyli zaczynamy od modlitwy. Tak samo Wigilia też się zaczyna od modlitwy, tak tutaj też. I potem no wszystkiego najlepszego na święta i zdrowia przede wszystkim.”</p>
18.	Poniedziałek Wielkanocny	<p>„No dyngus jest. Jeszcze też funkcjonuje w domu, może już nie do tego stopnia, że mówię, mokrym się przychodzi, ale gdzieś tam symbolicznie. To też tak przejęłam, chyba od mojego dziadka, dziadek nas tak zawsze delikatnie kropił po prostu, nie, więc (śmiech) żeby tradycji stało się zadość. Na tej zasadzie już.”</p>
19.	Zielone Świątki	<p>„Nie, tego nie.”</p>
20.	Boże Ciało	<p>„Przez wiele, wiele lat w Obornikach była stała (trasa – przyp. badacza), była z kościoła farnego wokół Rynku. Potem było tak, że wokół Rynku i do kościoła, albo tutaj Bożego Ciała, albo Bożego Miłosierdzia. A teraz, to co roku jest inaczej. To znaczy się wychodzi procesja z fary, na przykład, idzie ulicami miasta i do kościoła św. Józefa. Albo na Rynek i wraca na Czarnkowską i do kościoła Bożego Miłosierdzia.”</p> <p>„Ołtarze ubierają mieszkańcy, z tym, że myślę, że tutaj poszczególne parafie, bo wiadomo, że to ołtarze zazwyczaj są w tych samych miejscach, to ci ludzie są już przygotowani, ewentualnie ci księża pomagają, chyba.”</p>

		<p>Ludzie nie ubierają się w stroje ludowe: „nie wiem, jak to wygląda w Rożnowie, czy w Maniewie, prawda, bo te panie mają. Ale sądzę, że nie.”</p> <p>Znany jest zwyczaj zabierania gałązek z ołtarzy do domu. „U mnie w domu jakoś przez jakiś czas, to znaczy jak mama żyła, to też zawsze zabierała z tej brzoźki i to wtedy było. A dlaczego – to nie wiem. (...) To też się paliło te gałązki.”</p> <p>Obecnie w domu Informatorunki nie kultywuje się zwyczaju zabierania gałązek.</p>
21.	św. Jana	Por. dział V pkt 2.
22.	MB Zielnej	<p>„(...) 15-go sierpnia, prawda? To też bym powiedziała już, to jest odpust akurat w mojej parafii, ale w domu, tyle że się idzie do kościoła z bukietem kwiatów, ziół, prawda, zboża. I to też nawet jak się nie ma, można kupić. I to też się przynosi potem do domu. Przez jakiś czas stoi, potem się pali. (...) To są takie bukietki małe.”</p> <p>W domu Informatorunki: „Powiedzmy, że to nie są u nas zioła, ale mówię, ja mieszkam w takim domu z ogrodem, więc zawsze mam, prawda, czy dalej czy, to się nazywa nawłóć bodajże, takie żółte, ładne, czy – że tak powiem – nawet z takiego zielska po sąsiedzku na łące, bo mówię – Aplaga jest moim sąsiadem, więc tam się również znajdują takie różne ozdobne roślinki, które są zwykłym zielskiem ale są w jakiś sposób ozdobne i wtedy po prostu robię sobie taki mały bukietek. Ale nie, ziół nie zbieram osobiście i na pewno ziół żadnych nie mam w moim bukietcie, nie. I tu sądzę, że w tych, które sprzedają przy kościele, ziół chyba też nie ma. Bardziej to są kłosa i właśnie kwiaty.”</p>
23.	MB Siewnej	Informatorunki nie obchodzi tego dnia.
24.	Dzień Wszystkich Świętych/Dzień Zaduszny	„(...) wszyscy wtedy idą na cmentarz, przedtem myje się groby, robi się tam, że tak powiem, porządek. Kupuje się kwiaty, znicze, zapala się znicze na grobach wszystkich znajomych, nie

		<p>tylko krewnych, ale znajomych też. Idzie się do kościoła też w ten dzień. Obowiązkowo. Pisz się tzw. Zaduszki, które wkłada się tam księdzu do skrzyneczki z jakąś ofiarą, albo w kopercie do koszyczka i potem przez bodajże 8 dni w kościele one są wieczorem odczytywane i mówi się różaniec za zmarłych. I co jeszcze... Wieczorem tu też jest taka tradycja, że we Wszystkich Świętych i w Dzień Zaduszny wieczorem o godzinie 20 jest różaniec za zmarłych na cmentarzu tutaj. Też jest dużo ludzi zawsze.”</p> <p>Czy coś się zmieniło na przestrzeni lat w sposobie obchodzenia tych dni? - „Msze przenieśli do kościoła dzięki Bogu (śmiech). Bo przedtem była na cmentarzu.”</p> <p>Strojenie grobów: „To jest różnie, powiem pani. Bo kiedyś większość grobów (...) była albo obsadzona taką kurką, to się nazywało, prawda, albo były to tylko obwódki i wtedy te groby przykrywało się świerkiem, czy sosną, otulało się je w taki sposób. No i wiadomo, że znicze były tymi otwartymi zniczami takimi, że nad cmentarzem unosiła się taka olbrzymia łuna kiedyś. A teraz znicze są zamknięte, no i w tej chwili właśnie większość nagrobków to są takie no, nie już takie nagrobki jak kiedyś, więc mówię – stawia się te znicze czy jakieś wiązanki, chryzantemy, prawda, kwiaty związane, takie kojarzone przede wszystkim ze wszystkimi świętymi, nie.”</p>
25.	Inne tradycyjne wydarzenia doroczne (cykliczne) istotne dla informatora	-Brak informacji.
Tradycyjne obrzędy rodzinne i okolicznościowe		
1.	Narodziny i chrzest	<p>„(...) chociaż w mojej rodzinie tego nie było, niby czerwoną wstążeczkę się gdzieś tam, prawda, umieszczało, coby – jak to się mówi – nie ociotowali (śmiech) dziecka. Ale to chyba jest jedyne takie, co mi się gdzieś kojarzy.”</p> <p>Kto trzyma dziecko do chrztu? - „Rodzice, a w samym</p>

		momencie chrztu rodzice chrzestni. (...) To znaczy się ja byłam matką chrzestną w Obornikach akurat, w roku 1977 po raz pierwszy i to tak właśnie wtedy było.”
2.	Ślub i wesele	<p>„Myślę, że dalej istnieje jeszcze ten tak zwany portel, tak? Dobrze mówię? Gdzie, jak to się mówi, w domu panny młodej obchodzi się, no, święto – trudno powiedzieć. Taki – bym powiedziała – ostatni dzień, ale to jest świętowanie, gdzie, jak to się mówi, goście przychodzą z butelkami, te butelki rozbijają – oczywiście na szczęście młodej pary, no a tam częstuje się ich plackiem, czym chata bogata praktycznie. Tak bym powiedziała, że to chyba jeszcze funkcjonuje. W przeddzień, czyli w piątek, nie.”</p> <p>Czy to się nadal odbywa tak samo? - „Może nie do końca, bo dzisiaj nie wszędzie można sobie potrzaskać butelkami. Na pewno to się na wsiach jeszcze utrzymało, prawda, ale w mieście to wiadomo, że w blokach czy gdzieś no to to już trudno, prawda. Nieraz, jak to się mówi, symbolicznie się gdzieś tam może jakąś butelkę zbije na szczęście.”</p>
3.	Śmierć i pogrzeb	<p>„No chyba tylko to, że mówię, no ciała już się nie wyprowadza z domu, prawda, tylko z kostnicy. Tak to więcej chyba jest mniej więcej tak samo, prawda. No i tych pogrzebin, czyli stypy też już się nie robi w domu. Tylko też wszyscy robią w restauracji, nie. Takie czasy już teraz nastały, nie. Bo my, pamiętam jak mój dziadek zmarł czy babcia, to wszystko było w domu, nie, i z domu. A już jak rodzice moi umierali, no to już tutaj z kostnicy i też już mówię, te pogrzebowiny, czyli stypę mieliśmy tu – po sąsiedzku – w restauracji.”</p>
4.	Inne zjawiska	Brak informacji.
	Zespoły i tradycje folklorystyczne, śpiewacze, muzyczne, w tym: przeglądy i festiwale oraz twórcy słowa	Brak informacji.

Tradycje kulinarne, w tym: produkt regionalny i lokalny, potrawy świąteczne, przepisy	Brak informacji.
III. Tradycje rękodzielnicze	
Tradycje wytwórczości rękodzielniczej, sztuki ludowej oraz artystów nieprofesjonalnych	Brak informacji.
IV. Przejawy religijności tradycyjnej	
1.	Kapliczki i krzyże w miejscowości (okoliczności powstania, rok fundacji, fundatorzy)
„Tak. To znaczy w samych Obornikach nie, ale poza Obornikami tak i dużo. (...) Bo w Obornikach mamy co, zazwyczaj przy kościołach, prawda, przy kościele św. Józefa niedaleko kaplica Matki Boskiej Fatimskiej, natomiast przy kościele farnym kaplica Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.” „Krzyży przydrożnych i kapliczek jest bardzo dużo w każdej wsi.”	
2.	Miejsca cudowne (święte drzewa, gaje, źródelka)
„Nie, nie wiadomo mi o tym.”	
3.	Święte figury, obrazy, rzeźby
„Nie, to znaczy się na pewno nie spośród takich bardzo znanych we Farze znajduje się w bocznym ołtarzu – to jest taka płaskorzeźba – Matki Boskiej Różańcowej. I to jest jedna chyba z najstarszych rzeźb (...) zabytek chyba największy na terenie naszych Obornik. I to wszystko.”	
4.	Miejsca kultu religijnego
„Tutaj nie.”	
5.	Lokalne tradycje pielgrzymowania
„Pielgrzymowania – tak. Poza, jak to się mówi, włączaniem się w pielgrzymki ogólnopolskie do Częstochowy, to co roku idą pielgrzymki, tu szczególnie z kościoła św. Józefa do Dąbrówki Kościelnej. We wrześniu. Są to piesze pielgrzymki i autokarowe też, także starsi mogą sobie, że tak powiem, podjechać na ten koniec pielgrzymki. To są takie jednodniowe.”	

6.	Lokalne odpusty	„Tak. To znaczy się mamy trzy parafie i wszystkie trzy parafie uroczyste obchodzą swoje święto, czyli swój odpust, prawda. Świętego Józefa, Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej – czyli 15-go sierpnia, Józefa 19-go marca, potem jest tutaj kościół, który podlega parafii Bożego Miłosierdzia Podwyższenie Krzyża, no i tam Boże Miłosierdzie.”
----	-----------------	--

V. Lokalne uroczystości i obchody świeckie

1.	Dożynki	<p>Dożynki gminne:</p> <p>„Nazwijmy to, że tak, bo to są gminne dożynki, prawda. I obchodzi się bardzo hucznie te dożynki, jest to chyba jedno z największych świąt, tak bym to nazwała, ostatnimi czasy, które rozrosło się już do bardzo dużych rozmiarów widowiska.”</p> <p>„Zaczęliśmy od... Właśnie nie wiem, w dziewięćdziesiątym którymś tam roku, tutaj moja poprzedniczka to wtedy robiła, to były dożynki archidiecezjalne. Zaczęliśmy po wielu, wielu latach, bo dożynki zawsze były – to nie jest żadna nowość (...), potem była dość długa przerwa w tych dożynkach i, właśnie dziewięćdziesiąty piąty czy siódmy rok, dożynki archidiecezjalne (...) i wtedy, że tak powiem, to były dożynki... zrobiono takie widowisko, coś w rodzaju >>od ziarenka do bochenka<< z udziałem uczniów, chórów i wszystkich ludzi, którzy mogli w jakiś sposób pomóc, prawda. Potem to się przeradzało w takie widowiska (...) nie można powiedzieć, że one dotyczą bezpośrednio naszej ziemi. Czyli te zwyczaje dożynkowe, które staraliśmy się wpleść w cały obrzęd, one nie pochodzą tylko z Wielkopolski. Ponieważ nie wiem, czy pani zna widowisko dożynkowe szamotulskie, ono jest opracowane na typowym, że tak powiem, obrzędzie szamotulskim, wielkopolskim i szamotulskim dotyczącym tego i oni na przykład dożynki mają co roku takie same. Także to przygotowuje ten zespół Szamotulanie i on wygląda co roku tak samo. U nas natomiast odeszliśmy od tego i co roku mamy inne</p>
----	---------	--

widowisko. Oczywiście są stałe części obrzędowe, prawda, które muszą być i do tych stałych, bym powiedziała, zawsze należy w jakiś sposób powitanie gospodarza. Ja tak mniej więcej tylko powiem, jak to wygląda, na przykład jak to w tym roku wyglądało. Jest msza dożynkowa i potem msza dożynkowa jest albo – jeżeli jest kościół w pobliżu – to odbywa się w kościele, jeżeli nie – to na tym polu, na którym odbywają się dożynki. Czyli msza polowa. I potem, że tak powiem, z boiska zabiera się krzeselka i już przedtem jeszcze, jeszcze przed mszą, ustawia się korowód wieńcowy, gdzie ustawiają się delegacje wieńcowe. Z każdej wsi co roku jest coraz więcej tych delegacji. Zaczęliśmy od iluś tam, gmina Oborniki jest jedną z największych gmin w Polsce – ma 43 sołectwa i w tej chwili rzeczywiście zawsze jest około 40 wieńców. Także jest dużo tych delegacji wieńcowych. I idzie, wiadomo że goście, gospodarze, goście starości oczywiście jako najważniejsi też na tych dożynkach i korowodem idziemy właśnie na miejsce, gdzie dożynki będą się odbywały i wieńce ustawia się przed ołtarzem i następuje, jest msza, ksiądz potem te wieńce poświęci i jak się wszystko kończy, mówi się, że jest przerwa organizacyjna, prawda, te wszystkie ławeczki, krzeselka z boiska, że tak powiem, z tego środka centralnego punktu znikają i wówczas to jest przygotowanie do tego obrzędu. Całe boisko jest oznaczone takimi, nie, snopkami, prawda, taka strefa wydzielona. I tam się będzie odbywało coś tam. I na początku, bo wiadomo, że zanim dojdziemy do tej tradycyjnej i tej części, która jest bardzo ważna, czyli składanie wieńców gospodarzowi i przekazywanie chleba, to jest jakieś widowisko. No i to jest wtedy różnie. Po prostu to, co koleżanka nasza wymyśli w oparciu o materiały jakiegoś źródłowe ale nie tylko materiały wielkopolskie, bo pojawiają się, że tak powiem, piosenki ludowe z innych części i najczęściej są to piosenki, właściwie melodia jest wzięta, a słowa są układane już pod nas,

pod naszą gminę, pod naszych jakichś tam rolników albo to, co nam pasuje, prawda. I to robi koleżanka właśnie, która jest głównym reżyserem, głównym scenografem, ona od lat, od wielu lat się tym właśnie tylko zajmuje. To jest moja przyjaciółka serdeczna (...). Także ona, że tak powiem, uczy tańca, jeśli to jest akurat jej potrzebne, najczęściej robimy to nie w oparciu o młodzież, bo jak się okazało, że dożynki robimy w pierwszym tygodniu września, no to niestety nie można dostać młodzieży aż tyle, żeby cokolwiek zrobić z młodzieżą. Więc głównymi aktorami są właśnie te dwa zespoły – Manewiacy i Rożnowianie. I dla nich się układa jakieś tam role, (...) mało panów jest w tych zespołach, co jest wielką, że tak powiem, tragedią, bo więcej jest pań, a tam są potrzebni kosiarze, prawda, no bo tam trzeba coś posiać, tam trzeba skosić, bo najczęściej właśnie te elementy – koszenie zboża z tymi elementami, pierwszy kosiarz, prawda, całuje ziemię, robi znak krzyża, pierwszy pokos zboża, są panie, które potem idą z sierpami i to zboże zbierają w snopki, układa się to w takie tam baby, prawda. A tam dzieje się jakaś fabuła na boisku. Najczęściej gdzieś, na przykład na żniwach, spotykają się młodzi, którzy się tam poznają i potem dochodzi do wesela na końcu, któregoś roku było wyzwolenie parobka takie zainscenizowane. Także co roku jest tam co innego. W tym roku w ogóle, było wesele na przykład. I to są teksty humorystyczne, że ludzie się pośmieją na tym weselu, prawda, gdzie jedna kumoszka drugiej mówi jak to >> ta tam Helcia ma dobrze, no bo to teraz burmistrz« jej wyprawi wesele córki, nie i to właśnie w takim sensie idzie. I ludzie tutaj przyjeżdżają specjalnie na dożynki po to, żeby zobaczyć, co nowego wymyślili.”

„W Obornikach były za moich czasów dwa razy. (...) Co roku w innej wsi i to zresztą dana wieś musi chcieć, nie że ktoś komuś narzuca (...). Dana wieś występuje, że chce u siebie

mieć dożynki, bo to jest bardzo dużo pracy dla danej społeczności lokalnej, prawda. Akurat tak się złożyło, że w ostatnich latach albo jest jakieś >>lecie<< wsi, bo i w Niemieczkowie było któreś-lecie i Chrustowie też. Także jest zawsze poświęcenie jakiegoś tam kamienia czy jakiegoś obelisku przy tej okazji, wieś ma również swoje święto, ale wiadomo, że olbrzymia część pracy to jednak spada na społeczność danej wsi, prawda. To, że gmina przygotowuje wiele rzeczy i my z tym obrzędem praktycznie gotowym przyjeżdżamy, no to jednak tam od mieszkańców wsi też wiele rzeczy się chce.”

„Tam jest zawsze do wyboru – nie ma tak, że jest jedna kandydatura (do zorganizowania u siebie dożynek wiejskich – przyp. badacza). I wtedy praktycznie rzeczywiście patrzy się na miejsce, na lokalizację. Ze względu właśnie, że to się rozrosła ta impreza do naprawdę dużych rozmiarów, no musi być miejsce, gdzie można to zrobić. (...) Każda wieś wystawia swój stragan na przykład z jakimiś tam czy specjałami, czy z wyrobami takimi no ludowymi, trudno mi powiedzieć, ale w każdej wsi są panie, które gdzieś tam szydełkują, które robią jakieś decoupage, które szydełkują, prawda i robią jakieś tam cuda, to haftują obrazy, no i wtedy jest też takie stoisko, gdzie dana wieś ma się czym pochwalić. A poza tym jak słynie jeszcze z wyrobu jakiegoś tam sera, czy miodu czy jeszcze czegoś, czy nalewek, no to ma wtedy pole do popisu i wtedy prezentują po prostu, to co mają u siebie najlepszego.”

„Każda wieś robi swój wieniec dożynkowy. (...) około czterdziestu. Do tego dochodzi wieniec gminny jako najokazalszy wieniec, prawda.” – Kto przygotowuje wieniec gminny? - „Może być tak – bo to też jest różnie – ostatnio chyba właśnie Chrustowo robiło wieniec gminny i dożynki były w Chrustowie.”

„Jak tak człowiek patrzy, to jest masa ludzi wkoło. Bo

		<p>wiadomo, nawet jak te 40 wsi, to jest delegacja – prawda – trzyosobowa, a zawsze więcej przyjeżdża ludzi, a nie trzy osoby ze wsi. Jak jest jeszcze ładna pogoda, a ostatnimi laty rzeczywiście pogoda sprzyja, no i zawsze są, to na tym się nie kończy (...), na przekazaniu gospodarzowi chleba i wręczeniu wieńców, potem są liczne atrakcje jeszcze. Jest jakiś zespół zawsze zaproszony, są jakieś tam konkursy, no i dla dzieci jakieś liczne atrakcje. Więc to tak, że tak powiem, całe popołudnie do wieczora można spędzić na tym polu. (...) No i co by nie powiedzieć, ostatnimi czasy bardzo licznie przybywają różni politycy również. To się stało takim świętem, bym powiedziała, że najwięcej polityków, posłów, senatorów jest na dożynkach. (...) W zeszłym roku bodajże tak się złożyło, że w jednym dniu chyba były dożynki i w Szamotułach i w Obornikach, to tak się jakoś podzielili. Ale tak to jest naprawdę dużo.”</p> <p>Dożynki parafialne:</p> <p>„Tak, z tym, że nie są to dożynki o takiej skali. To jest tylko właściwie przyniesienie wieńców do kościoła, poświęcenie ich i potem jest wyznaczona msza za (...) mieszkańców danej wsi.”</p> <p>Dożynki wiejskie:</p> <p>„Nie we wszystkich (wsiach – przyp. badacza), ale od lat kultywowane są w Rożnowie. W tej wsi tak.”</p>
2.	Dni gminy/wsi	<p>„Dni Obornik to też mają takie swoiste, że tak powiem, rozrosło się to nie do 2-3 dni, chociaż ta kulminacja jest rzeczywiście w tych ostatnich dniach, bym powiedziała piątek, sobota, niedziela. Ale to się zaczyna grubo wcześniej. I wiele stowarzyszeń, wiele organizacji działających na naszym terenie gdzieś tam chce zaznaczyć swoją obecność. Fakt, że to jest koniec czerwca, więc ja mówię – pogoda sprzyja, prawda, zazwyczaj jeszcze szkoły są, więc włączają się tutaj wszyscy. Są to turnieje – i turniej piłki nożnej, i – jak to się mówi – szachowy, i brydżowy, i nie wiadomo jaki. Ale to są wszystkie</p>

takie imprezy (...) towarzyszące. Towarzystwo Miłośników Ziemi Obornickiej robi taki konkurs: >>Stąd jestem, to moja mała ojczyzna<<, taki projekt edukacyjny polegający na tym, że właściwie i dorośli, i szkoły biorą w tym udział. (...) na końcu czerwca jest zawsze rozstrzygnięcie tych konkursów, konkursów wszelakich. To znaczy się plastycznych, literackich, na prezentację multimedialną, co by sobie kto życzył – wszystko się kwalifikuje do tego. I na to zawsze dostajemy jakieś tam granty, więc możemy zakupić naprawdę dużo nagród, takich naprawdę fajnych, pod uczestników, pod wiek uczestników, a nie tylko książki – bo nie wszyscy są już zadowoleni z książek. Staram się zawsze kupić tam jakiś sprzęt sportowy, jakąś biżuterię dziewczynkom, materiały plastyczne, różnie. I to z roku na rok też jest, no mówię, cały hol jest tutaj zastawiony, praktycznie pracami plastycznymi, makietami, albumami, rzeźbami, obrazami (...). I to jest pilotowane przez szkoły (...). Znajdują się perełki, szczególnie albumy rodzinne, to znaczy mówię o takich, gdzie dane dziecko tworzy jakąś historię albo zbiera materiały. O pradziadku, który brał tam udział w II wojnie światowej, ma jakieś wycinki z gazet. W jednej tutaj takiej edycji dowiedzieliśmy się, o czym ja sama nie wiedziałam, Oborniczanka, że tu mamy mistrzynię świata we florecie na przykład, prawda (...).”

„Potem jest jeszcze maraton, to też stało się tradycją. W ogóle te sportowe rzeczy, które tu weszły to od kilku lat one też mają takie stałe edycje (...). Właśnie Dni Obornik, gdzie już przyjeżdżają ludzie z Europy i na 11 listopada jest następny, ale do czego zmierzam – do Wianków. Bo w piątek jest zawsze uroczysta sesja i występ jakiegoś tam zespołu. A w sobotę są Wianki. To też po wielu latach, kiedyś to robiło harcerstwo i harcerstwo właściwie jest tutaj takim głównym organizatorem tych Wianków. Następna pani, że tak powiem, bardzo zakręcona społecznie, to była komendantka hufca nasza, która

		<p>jest głównym motorem działania i całym komandorem tych Wianków. To są też przygotowania półroczne, bym powiedziała (...) i to jest praktycznie całe popołudnie na wodzie. Wianki odbywają się nad Wartą (...) i zaczynają się od pochodu Neptuna zawsze, takiej parady neptunowskiej, która od urzędu właśnie idzie aż w stronę Warty. Tam następuje przekazanie kluczy przez burmistrza Neptunowi. No i potem odbywają się różne harce. Raz, że związane w jakiś sposób z tym świętem Kupały, z tym okresem przesilenia, ale przede wszystkim już teraz idziemy na wodę, jak to się mówi. A więc są pokazy ratownictwa wodnego, są wyścigi kajaków, parada łodzi różnych, pływanie na byle czym, jak to się mówi, różne konkursy. I to też jest taka impreza masowa już, łącznie z prezentacją jakiegoś tam jedzonka, z występami zespołów ludowych, wszystko odbywa się nad Wartą. O godzinie 23 następuje, że tak powiem, taka lawina za trzema mostami, bo mamy trzy mosty, tam się puszcza wianki. To są setki wianków puszczone na wodę ze świeczuszkami, to pięknie wygląda, bo to musi być ciemno (...) i idzie taka ławica takich maleńkich światełek po Warcie i feeria sztucznych ogni wtedy. I na tym się kończą wianki, nie. Zawsze są ogniska nad brzegiem, także w razie zimna można się ogrzać później (...). (...) jest naprawdę też masa ludzi, nie.”</p>
3.	Lokalne festyny	Por pkt 2 i 4.
4.	Inne (np. organizowane przez szkoły, KGW, Domy Ludowe, Ośrodki Kultury)	<p>„Potem oni jeszcze mają, harcerze też organizują... jest Festiwal Rybny, tak to się nazywa, teraz dokładnie nie powiem już do końca. I to Stowarzyszenie Apla, bo przy właściwie harcerstwie, może część starszych harcerzy, o tak, utworzyło Stowarzyszenie Apla, które będzie miało na celu m.in. reaktywację turystyki wodnej tu na naszym terenie i budowę mariny. (...)”</p> <p>„No 11 listopada. Powiem szczerze, że na przykład w tym roku nowa forma powstała, bardzo mi się ta forma podobała.</p>

Dotychczas to wyglądało w ten sposób: zarówno 3-go Maja, jak i 11-go listopada można było pod jednym sznurem podciągnąć. Po prostu były jakieś stałe elementy tych uroczystości, czyli msza za ojczyznę, potem złożenie wieńców pod pomnikiem papieża, a przedtem właściwie jeszcze zbiórka w parku, albo potem. Przejdźcie właśnie do Parku Bohaterów II Wojny Światowej, gdzie pod tym obeliskiem składano wieńce i kwiaty. Różne delegacje i tak dalej. I tak to wyglądało dotychczas. W tym roku powiedzieliśmy: koniec. Bo powiedzmy sobie szczerze, brali w tym udział tylko ci, którzy musieli. I postanowiliśmy pójść na młodzież, jak to się mówi, czyli wciągnąć do tego młodzież. Warunkiem to jest zawsze pogoda, bo człowiek sam po sobie patrzy – w zeszłym roku padało i bardzo mi się nie chciało iść do parku i rzeczywiście, jak tylko pan burmistrz skończył przemówienie, to już stamtąd uciekłam, nie (śmiech). (...) A w tym roku mówię, pogoda nam dopisała, też była msza za ojczyznę, po tej mszy złożono wiązanek kwiatów przy pomniku papieża i tutaj uformował się taki, właściwie korowód za dużo powiedziane, no taki taki pochód, coś w rodzaju właściwie pochodu gdzie najpierw, że tak powiem, szły konie, było pięć koni i jeźdźcy przebrani w mundury z tamtego okresu, potem szła orkiestra, potem szły wszystkie delegacje ze sztandarami i z wiązkami kwiatów. Ale już nie do parku, tylko właśnie bardzo długo, bo przez całe miasto trzeba było przejść od tego kościoła, aż – jeżeli pani się orientuje gdzie jest dworzec w Obornikach – to jest daleko dosyć, trzeba było pieszo przejść. Zrobiliśmy po kolei takie przystanki: na pierwszym przystanku – tutaj naprzeciw fontanny, mniej więcej na naszej wysokości tutaj była króciutka inscenizacja – wystąpienie Piłsudskiego. Jeden taki dorosły pan przebrany był za Piłsudskiego i takie krótkie przemówienie do narodu, jak to się mówi, miał. Za chwileczkę było przy urzędzie druga inscenizacja – właściciel Gołaszyna z tamtego okresu,

pan Stanisław Jordan, przeczytał właśnie odezwę do Oborniczian, zachęcającą właśnie do udziału w Powstaniu Wielkopolskim. (...) Też przebrany oczywiście w strój z tamtej epoki i oświetlone wszystko, fajnie. I doszliśmy do ulicy Paderewskiego – tam jest obelisk poświęcony Paderewskiemu (...) w 1918 roku Paderewski tutaj przyjechał, to znaczy przejeżdżał przez Oborniki. M.in. Stanisław Jordan i Stanisław Mazer pojechali do Rogoźna, tam wsiedli do pociągu, tutaj nie wiedzieli dokładnie czy ten pociąg się zatrzyma w Obornikach, czy nie, ale tutaj było przygotowane powitanie Paderewskiego. Witła Paderewskiego młoda pani, recytowała wierszyk, była ubrana w krakowski strój i zamiast kwiatów miała taki bukiet kłosów, biało-czerwoną wstążką przewiązany. I na tym ostatnim właśnie przystanku był taki olbrzymi ekran i tam pokazano wjeżdżający na stację do Obornik pociąg, była para – czyli takie o, naoczne, że wjeżdża pociąg – został ukazany Paderewski i już starsza pani. I było bardzo, bardzo sympatycznie (...). Nie było za dużo przemówień, bo pan burmistrz tylko krótko przemówił, do tego wszyscy zaśpiewali hymn i >>Pierwszą Brygadę<< i była wspólna grochówka. Ale do czego zmierzam – bo włączyliśmy młodzież, prawda – urząd ogłosił taki konkurs na jakieś przebranie, tak to nazwijmy, przebranie albo jakieś akcenty związane z niepodległością, z wolną Polską, z odzyskaniem niepodległości. I rzeczywiście nasze oczekiwania przeszły same siebie, bo młodzież naprawdę odpowiedziała super na ten apel. Wzięły udział chyba wszystkie szkoły średnie i gimnazja i podstawówki tutejsze obornickie, ale też z gminy Oborniki (...) i wybraliśmy pięć takich super, że tak powiem (grup – przyp. badacza) (...) i dostali oni właśnie w nagrodę za to wyjazd do kina z tą swoją grupą. Powiem tylko, że liceum, najbardziej mnie osobiście liceum się podobało, nieśli taką koło 2-metrową flagę biało-czerwoną, z tym chłopcy ciągnęli taką platformę, na której

siedziała ubrana Polska i stało pianino i chłopiec przez cały czas grał Szopena na tym pianinie. I wszystkie potem te melodie takie niepodległościowe związane, nie. (...) Gimnazjum np., było ubrane w biało-czerwone jakieś tam ubrania, pozbierali i mieli biało-czerwone parasolki, nie. (...) Fajnie, bo jak się obejrzało, to końca nie było widać, a poza tym w całym szpalerze harcerze z pochodniami szli, więc to miało taki klimat, więc jakaś lekcja historii dla młodzieży, zupełnie inaczej niż zawsze. Także bardzo mi się to podobało.”